Należytość pocztowa uiszczona gotówką

Cena egz 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 175. — ROK XL.

PONIEDZIAŁEK

3 LIPCA 1933.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranica	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-16.

Wylew rzek na Huculszczyźnie.

Kosów, 2. 7. (PAT). Skutkiem długotrwałych deszczów na Huculszczyźnie nastąpił wylew rzek i potoków górskich, wyrządzając duże szkody. Szczególnie ucierpiały nowobudujące się drogi, prowadzące z Worochty do Żabiego. Woda wezbranego potoka Waratyń w gminie Jesieniów Górny zalała dom urzędu pocztowego oraz spółdzielni. Pod Żabiem wylał potok Krywa, który uniósł rusztowania, znajdujące się przy nowobudowanej szosie z Worochty do Żabiego. Rzeka Czarny Czeremosz pod Uścieryska mi zniszczyła most. Linja telefoniczna Roztoka-Jabłonica została w wielu miejscach przerwana. Skutkiem trwających nadal opadów, stan wód na rzekach stale się podnosi.

—§—

Rozwiązanie centrum we wtorek.

Berlin, 2 lipca (PAT). Oczekiwane wczoraj ogłoszenie uchwały o rozwiązaniu się partji centrowej nie nastąpiło i zapowiedziane jest na wtorek. Decydująca w tej sprawie konferencja między Hitlerem a Brueningiem, jako pełnomocnikiem centrum została odroczona z powodu wyjazdu kanclerza Rzeszy do Obersalzbergu, gdzie odbędzie on rozmowy z przywódcami Stahlheimu. Wśród narodowych socjalistów zaznacza się silna opozycja przeciwko dopuszczeniu parlamentarnych reprezentacyj centrum en block do frakcji hitlerowskiej nawet w charakterze hospitantów.

Na prowincji rozwiązywanie organizacyj centrowych i likwidowanie ich przedsiębiorstw odbywa się nadal. Większość prasy centrowej już obecnie przestała być wyrazicielką dawnego programu politycznego.

HITLER NIE PRZESZEDŁ NA PROTESTANTYZM.

Berlin, 2 lipca. Oficjalnie dementują pogłoskę o przejściu Hitlera na protestantyzm wskazują, że Hitler nie zamierza opuszczać Kościoła katolickiego.

—§—

Porozumienie między Anglją a Sowietami.

SOWIETY WYPUSZCZAJĄ WIĘZIONYCH INŻYNIERÓW, ANGLJA COFA ZAKAZ NA TOWARY SOWIECKIE.

Londyn, 2. 7. Od poniedziałku ub. tygodnia toczyły się między Litwinowem a Simonem w Londynie rokowania w sprawie uregulowania stosunków angielsko-sowieckich. Rokowania te zakończono pomyślnie w sobotę. Na mocy porozumienia Sowiety zwalniają więzionych w Moskwie inżynierów angielskich Thorntona i Mac Donalda z tem, że inżynierowie zaraz opuszczą granice Sowietów, natomiast Anglja cofa proklamację królewską z dnia 18 kwietnia br. o zakazie towarów sowieckich. Wczoraj rano odbyło się posiedzenie rady królewskiej pod przewodnictwem króla Jerzego. Na posiedzeniu tem uchylono wspomnianą deklarację. Ogłoszenie cofnięcia zakazu na towary sowieckie nastąpi z chwilą przekroczenia przez zwolnionych inżynierów angielskich granicy sowieckiej.

Inż. Mac Donald i Thornton zwolnieni.

Moskwa, 2. 7. (PAT). Inżynierowie angielscy Thornton i Mac Donald zostali zwolnieni w sobotę z więzienia w Sokolnikach o godz. 23 min. 08 według czasu moskiewskiego, w obecności charge d'aff. W. Brytanji w Moskwie Stranga, sekretarza amb. Waltona oraz reprezentanta „Metropolitan Vickers" Burke. Ze strony sowieckiej byli obecni przedstawiciele prokuratury, więziennictwa i GPU. Thornton i Mac Donald udali się do ambasady angielskiej, gdzie przyjęli korespondentów zagranicznych. Inżynierowie wyglądają nieźle, wstrzymują się jednak od wszelkich informacyj. Dziś w niedzielę o godz. 21-ej wyjeżdżają oni do ojczyzny przez Stołpce.

WZNOWIENIE ROKOWAŃ O TRAKTAT HANDLOWY.

W sobotę wieczorem doręczono korespondentom zagranicznym komunikat donoszący, że w związku ze zniesieniem przez Anglję embargo na towary sowieckie komisarjat ludowy handlu zagranicznego zniósł zarządzenia represyjne ze strony ZSSR. W dniu 3 bm. na propozycję rządu brytyjskiego będą wznowione rokowania angielsko-sowieckie o nowy traktat handlowy zerwane w marcu br.

Berlin zaniepokojony

DĄŻENIEM SOWIETÓW DO NAWIĄZANIA STOSUNKÓW Z MAŁĄ ENTENTĄ.

Berlin. (PAT). Wiadomość „Daily Herald" o bliskiem parafowaniu konwencji między Polską, Sowietami i Małą Ententą wywołała w Berlinie silne wrażenie, którego wyrazem są pełne zakłopotania i zaniepokojenia komentarze prasy niemieckiej.

„Berliner Tageblatt" widzi doniosłość polityczną tej konwencji w dążeniu Sowietów do nawiązania ściślejszych stosunków z Rumunją i Jugosławją, przedewszystkiem zaś do złagodzenia antagonizmu sowiecko-rumuńskiego w sprawie Bessarabji. Umowa Z. S. R. R. z bezpośrednimi jego sąsiadami, podkreśla dziennik, nie wpłynie na stosunek Sowietów do innych mocarstw, a zwłaszcza na stosunek do Niemiec, uregulowany przez traktat berliński.

„Deutsche Allgemeine Ztg." wskazuje, że rząd Rzeszy, podobnie jak i w innych wypadkach, był przez stronę sowiecką stale informowany o rokowaniach, prowadzonych w Londynie. Niemcy nie mają powodu oczekiwać konsekwencyj w dziedzinie stosunków handlowych w razie zawarcia nowego paktu. Z tem baczniej ezą uwagą śledzić muszą jednak, czy porozumienie sowieckie z wymienionemi państwami pociągnie za sobą następstwa polityczne, dotyczące interesów Rzeszy, jako państwa środkowo-europejskiego.

Konwencja jeszcze nie gotowa

Praga, 2 lipca (PAT). Czeskie biuro prasowe donosi, iż wiadomości, które pojawiły się wczoraj w prasie angielskiej o konwencji między Sowietami, Polską i państwami Małej Ententy są narazie przedwczesne. Rokowania, które niczego zresztą nie przesądzają w stosunkach poszczególnych państw Małej Ententy do Sowietów mają przebieg pomyślny. Przedmiotem rokowań jest genewska definicja napastnika, opracowana przez Politisa. Projektowane jest zawarcie dwóch konwencyj: jedna zawarłyby Sowiety z państwami sąsiadującemi, a druga z Małą Ententą. Do drugiej konwencji przyłączyłaby się również Turcja. Rumunja podpisałaby konwencje jedną i drugą, ponieważ jest jednocześnie sąsiadem Rosji i członkiem Małej Ententy.

Rokowania rozbrojeniowe w gronie 4-ch

Berlin, 2 lipca (PAT). „Kreuz-Ztg." donosi z Włoch, że Mussolini po niepowodzeniu konferencji rozbrojeniowej, zamierza skorzystać z przewidzianej w pakcie 4-ch możliwości przeprowadzenia rozmów nad sprawą rozbrojenia w gronie kontrahentów paktu. Mussolini ma podobno zaproponować pozostałym uczestnikom paktu podjęcia już w najbliższym czasie bezpośrednich rokowań w Rzymie lub w jednej z miejscowości szwajcarskich.

GOŚCIE Z WĘGIER W KRAKOWIE.

W niedzielę o godzinie 18.15 przybyła do Krakowa z Budapesztu specjalna delegacja, wysłana przez węgierski komitet obchodu rocznicy 400-lecia urodzin Stefana Batorego. Delegacja składa się z 5-ciu osób. Przewodniczy jej bar. Lukacs, b. minister. Do delegacji tej przyłączyła się grupa katolickiej młodzieży uniwersyteckiej w liczbie 10 osób. Na dworcu oczekiwali przybycia delegacji reprezentanci władz oraz konsul węgierski inż. Dyduch.

Proces przeciwko działaczom obozu narodowego we Lwowie.

W sierpniu, we Lwowie ma się odbyć proces przeciwko dr. Wład Świrskiemu, naczelnemu red. „Kurjera Lwowskiego", red. dr. Klaudjuszowi Hrabykowi, przewodniczącemu Dzieln. Komit. Młodych, mgr. Macieliński, prezesowi Lwowskiej Konferencji Akad., red. „Kurjera Lwowskiego" Tad. Ulanowskiemu i 6 innym działaczom obozu narodowego pod zarzutem zbrodni z paragrafu 166 k. k. grożącego karą do 10 lat więzienia. Bliższe szczegóły procesu nie są znane. Preces ten jest następstwem rewizyj i aresztowań przeprowadzonych we Lwowie w dniu 19 marca br. wśród licznych przywódców i działaczy obozu narodowego. Wymienieni, po rewizjach zostali osadzeniu w więzieniu, w którem przebyli blisko 1 tygodnie. Proces powyższy budzi duże zainteresowanie w lwowskich kołach politycznych.

Aresztowanie gen. dyrektora Huty Królewskiej.

Katowice, 2 lipca. Z polecenia prokuratora sądu okręgowego aresztowany został wczoraj generalny dyrektor Huty Królewskiej Bernhardt i urzędnik Morcinek za nadużycia przy dostawach.

Prasa notuje pogłoskę, że przyczyną aresztowania miało być sfałszowanie stempla odbiorczego na pewnej części wyprodukowanych przez „Hutę Królewską" dla rządu brazylijskiego szyn kolejowych. Szyny wyprodukowane dla Brazylji przez Hutę Królewską stemplował w Król. Hucie delegat rządu brazylijskiego. Szyny te odsyłano do Amsterdamu, gdzie były po raz drugi kontrolowane przez komisję brazylijską i ładowane na okręt. Podobno okazało się w Amsterdamie, że pewna część nadesłanych szyn była zaopatrzona w fałszywy stempel odbiorczy. Po zakończeniu śledztwa, okaże się, ile było prawdy w powyższych doniesieniach.

Dyr. Bernhardt, znana z działalności gospodarczej i politycznej na G. Śląsku osobistość, jest Niemcem, obywatelem polskim.

ODMÓWIONO PASZPORTÓW PIELGRZYMCE AKADEMICKIEJ DO RZYMU.

Związek Akadem. Stow. Katolickich w Warszawie zwrócił się do Min. Skarbu z prośbą o przyznanie 200 paszportów ulgowych i bezpłatnych dla akademickiej pielgrzymki do Rzymu z racji jubileuszu 1900-lecia Odkupienia. Ministerstwo odmówiło wydania paszportów do Rzymu. (KAP).

IRZYKOWSKI ZRYWA Z „WIADOMOŚCIAMI LITERACKIEMI".

Karol Irzykowski wystąpił z grona współpracowników „Wiadomości Literackich" z tego powodu, że redakcja tygodnika odmówiła umieszczenia jego odpowiedzi na artykuł Boya, który ukazał się w ostatnich „Wiadomościach Literackich" a który polemizował z książką Irzykowskiego pod tyt. „Benjaminek".

Konowalca nie wpuszczono do Włoch.

Przywódca O. W. N., pułkownik Konowalec, zwrócił się do poselstwa włoskiego w Berlinie szwajcarskiem z prośbą o udzielenie mu zezwolenia na wjazd do Włoch.

Po zasięgnięciu instrukcyj poselstwo odmówiło wydania wizy Konowalcowi, uzasadniając to decyzją władz rzymskich. W kołach emigracji ukraińskiej przypuszczają, że zakaz wjazdu Konowalca do Włoch stoi w związku z negatywnem stanowiskiem miarodajnych czynników włoskich wobec ukraińskich planów Rosenberga, co do których zarówno Mussolini, jak i inni wybitni przywódcy faszystowscy ustosunkowali się nieprzychylnie.

Francja nie wpuści konfekcji polskiej.

Przed kilku miesiącami zatrzymane zostały na granicy francuskiej olbrzymie transporty konfekcji łódzkiej. Konfekcja ta nie została wówczas wpuszczona do Francji z powodu całkowitego wyczerpania francuskich kontyngentów, na gotową odzież importowaną z Polski. W ostatnich dniach eksporterzy łódzcy zawiadomieni zostali, że rząd francuski pomimo energicznej interwencji czynników polskich, transportów tych do Francji nie wpuści. Sprawa ta miała być następnie załatwiona przy bezpośrednich rokowaniach handlowych polsko-francuskich. Rokowania te jednak w dniach ostatnich uległy przerwie, wobec czego również i sprawa zatrzymanych transportów konfekcji uległa odroczeniu. Wskutek tego wytworzyła się dla eksporterów łódzkich sytuacja bardzo poważna. Wycofanie transportów z granicy francuskiej, gdzie leżą one już zgórą pół roku, pociągnąć za sobą musi poważne koszty niezależnie od dotychczasowych bardzo dużych strat.

WŁOSKIE HYDROPLANY WYRUSZYŁY Z AMSTERDAMU.

Berlin, 2 lipca (PAT). Dzisiaj o godzinie 7.30 rano wystartowały z Amsterdamu włoskie hydroplany odbywające lot etapami do Ameryki Północnej. Trasa tego drugiego etapu prowadzi do Londonderry w Irlandji i wynosi tysiąc kilometrów. Ogółem włoska eskadra hydroplanów ma przelecieć 11.300 km.

Z PREZYDJUM RADY MINISTRÓW.

W związku z okresem urlopowym i zamierzonym wyjazdem w dniach najbliższych p. premjera i kilku ministrów na urlop wypoczynkowe, posiedzenie rady ministrów w najbliższym czasie nie jest przewidziane. Prawdopodobnie następne posiedzenie rady ministrów odbędzie się dopiero w sierpniu.

Natomiast w pierwszej połowie lipca przewidywane jest posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów.

NOWELIZACJA USTAWY O UBEZPIECZENIU PRAC. UMYSŁOWYCH.

W ministerstwie opieki społecznej opracowywany jest obecnie projekt noweli do ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych z dn. 24 listopada 1927 r.

Ostatnia nowela do tej ustawy dotyczyła wyłącznie działu ubezpieczenia na wypadek braku pracy. Obecna nowelizacja objąć ma szereg innych postanowień ustawy.

WYNIKI ZAWODÓW LIGOWYCH.

Lwów 2 lipca. Czarni — Ł. K. S. 1:0 (1:0).
Siedlce 2 lipca. Legja — 22 pp. 3:1 (1:0).
Katowice 2 lipca. Ruch Warta 2:1.

ODZNACZENIE KOŚCIELNE. Ks. Stan. Pilchowski, prepozyt parafji Najśw. Salwatora w Krakowie na Zwierzyńcu odznaczony został godnością szambelana Jego Świątobliwości.

Co słychać w Krakowie.

Poniedziałek 3: św. Leona II. pap.
Wtorek 4: św. Teodora b.
Wtorek 4: wschód słońca o godz. 3.43. zachód o godz. 20.25.

AUTOBUS WYWRACA DOROŻKĘ. Dnia 1 bm. o godz. 16-tej skutkiem nieostrożnej jazdy autobus kursujący na linji Kraków-Zawoja najechał na skrzyżowaniu ulic Potockiego i Mikołajskiej na przejeżdżający powóz jednokonny. Wskutek najechania powóz został przewrócony wraz z siedzącemi w nim osobami, które doznały lekkiego potłuczenia ciała. Dochodzenia przeciwko winnym prowadzi się.

BÓJKA MURARZY. Onegdaj o godz. 17-tej na pl. Szczepańskim na tle pierwszeństwa składania materjałów przy budującym się gmachu powstała bójka, w czasie której Jan Poczwara uderzył w głowę łopatą Stan. Grabowskiego, robotnika. Ostatni odniósł ranę tłuczoną na głowie. Wezwany lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pierwszej pomocy. Dochodzenia w toku.

WŁAMANIE DO KIOSKU. Sztand Józef, zam. przy ulicy Grzegórzeckiej 136 zgłosił, że w nocy z 30 czerwca na 1 lipca nieznani sprawcy włamali się do jego kiosku przy ulicy Kosynierów i skradli wyroby tytoniowe oraz pewną ilość artykułów spożywczych na ogólną sumę 120 złotych. Dochodzenia w toku.

PIJANY FURJAT RANI WSPÓŁLOKATORÓW. Wczoraj w nocy Adolf Welczyk, lat 23, robotnik zam. przy ulicy Krzywda 33 powrócił z miasta w stanie nietrzeźwym i zażądał od Walentego Michalika, u którego mieszka w charakterze sublokatora, 2 złotych. Gdy prośbie jego odmówiono, wszczął awanturę, poczem chwycił siekierę, którą usiłował wyłamać drzwi wiodące z kuchni do pokoju. Następnie wybiegł na dziedziniec i stamtąd począł rzucać cegłami do mieszkania Michalika. W wyniku powyższego Walenty Michalik, lat 56, doznał złamania grzbietu nosowego oraz złamania żebra i ponadto ogólnego potłuczenia ciała; syn jego Józef, lat 28 — złamania kości przedramieniowej lewej ręki, wybicia 4 zębów i ogólnego potłuczenia twarzy i ciała. Żona Michalika, Marja, lat 52, doznała stłuczenia lewego biodra i prawej nogi. W. Michalika i jego syna Józefa pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala św. Łazarza, zaś Marję Michalik, po udzieleniu jej pierwszej pomocy, pozostawiono opiece domowej. Welczyk przed przybyciem policji zbiegł w niewiadomym kierunku. Poszukiwania za zbiegłym trwają.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

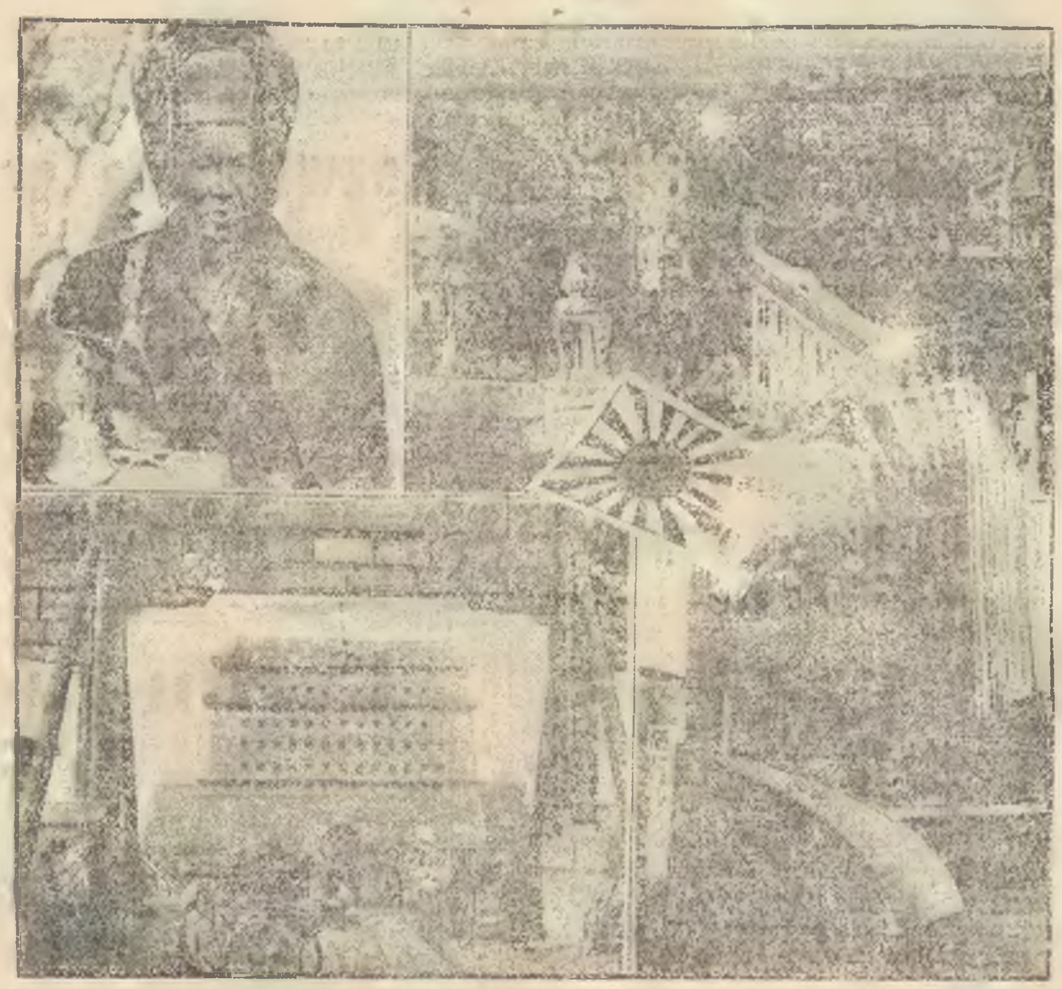
Poniedziałek: „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre".
Wtorek: „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: Legjon ulicy (film polski).
WANDA: Mokra parada (Dorothy Jordan, Neil Hamilton).
APOLLO: Wesoły karawaniarz (Vlasta Burjan).
SZTUKA: Siostra Angelika (Z. Marville).
UCIECHA: Tajemnica dra Miracle.
PROMIEŃ: „Buster żeni się" (w roli gł. Buster Keaton).
ATLANTIC: Carmen Cita i miłostki Księcia Pana (w roli gł. Jose Moica).
ADRIA: Dobroczyńca ludzkości (Buster Keaton).
SŁOŃCE: Naucz mnie kochać (Ramon Novarro).
BAGATELA: „Królowa południa" film egzotyczny oraz rewja p. t. Bawmy się.
KINO DOMU ŻOŁNIERZA na czas od 3 do 6 bm. film p. t. Pat i Patachon „Bankowcy". W rolach gł.: „Pat i Patachon".

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dotychczasowego adresu.

Z dalekiego Wschodu.



1) Lama tybetański. 2) Na prawo od góry: Widok Charbinu, centrum handlowego Mandżurji 3) U dołu: Stara brama Pekinu, 4) Gmach jednego z koncernów prasowych w Tokio.

XV W. Zjazd delegatów Pol. Zw. Narciarskiego

OBRADOWAŁ W NIEDZIELĘ, 2 LIPCA, W KRAKOWIE.

Z całej Polski zjechali się w ub. niedzielę delegaci poszczególnych klubów, należących do Pol. Związku Narciarskiego, by wziąć udział w obradach XV Walnego Zjazdu. Na otwarcie zjazdu przybyli przedstawiciele władz państwowych, miejskich i wojskowych; obradom przewodniczył prezes krak. Dyrekcji kolejowej inż. **A. Bobkowski.** Obecnych delegatów było 87, klubów reprezentowanych — 54 na ogólną liczbę 147 należących do Związku.

Ze sprawozdania z działalności Pol. Zw. Narciarskiego za r. 1932-33 wynika, że rok sprawozdawczy był w dziejach narciarstwa polskiego okresem **nieprzewidzianego i wspaniałego rozwoju liczebnego Związku.** Liczba członków **podwoiła się** (z 6.252 na 14.328), ilość klubów wzrosła z 99 na **147.** W parze z szybkim rozrostem Związku szła również intensywna praca na poszczególnych odcinkach organizacji. I tak **Komisja Sportowa** Związku pracowała nad przygotowaniem sezonu sportowego, układając kalendarzyk imprez narciarskich, dalej zorganizowała **zawody o Mistrzostwo Polski;** udział w zawodach zagranicznych był stosunkowo słaby głównie z powodu trudności finansowych. Do zadań Komisji Sportowej należało również **kształcenie nauczycieli narciarstwa i sędziów.**

Odznaka za sprawność narciarską nie straciła nic ze swej atrakcyjności. Statystyka wykazuje znaczne zwiększenie się liczby zdobytych odznak, chociaż sezon zimowy 1932/33 nie był pomyślny. Zwraca uwagę duże i **wzrastające zainteresowanie o odznakę na terenach nizinnych; Gdańsk, Poznań,** a przedewszystkiem **województwa wschodnie,** gdzie urządzanie zawodów spoczywa w rękach organizacyj nie narciarskich, lecz Korpusu Ochrony Pogranicza i Organizacji P. W. i W. F. — ocho zo walczą o zdobycie odznaki sprawności narciarskiej.

W dalszym przebiegu Zjazdu dokonano **wręczenia nagrody przechodniej narciarskiej p. Prezydenta Rzpltej:** nagrodę uzyskał w roku bieżącym **2 pułk Strzelców Podhalańskich w Sanoku.** Następnie wywiązała się obszerna dyskusja nad **projektem zmiany statutu Związku.** Chodziło o rozszerzenie liczby członków Rady Narciarskiej, o zwoływanie Zjazdów co 2 lata, zamiast co roku, oraz o uzależnienie ilości głosów poszczególnych klubów od dawności należenia do Związku. Nad powyższemi projektami obradowały komisje zjazdowe do późnego wieczora.

Strzelanie o godność króla kurkowego

odbyło się w ub. niedzielę w Krakowie.

Wczoraj urządziło Bractwo Kurkowe w Krakowie finałowe **strzelanie do kura** o godność królewską. W strzelnicy przy ul. Lubicz rozlegały się popołudniu raz poraz huki wystrzałów: **około godziny 5-tej ustrzelono kurowi pazury i ogon.** Królem kurkowym jednak zostanie dopiero ten, kto **strąci kura.**

Wczorajsze strzelanie o godność króla kurkowego stoi poniekąd w związku z jubileuszem Bractwa. W przyszłym roku krakowskie Bractwo Kurkowe święci **stulecie swego wznowionego istnienia.** Wprawdzie Bractwo istniało już za czasów dawnej Polski, wznowiło jednak swą działalność w r. 1834 po 61 letniej przerwie.

W wczorajszem strzelaniu królem kurkowym został dyr. Miejskiej Kasy Oszczędności **p. Dorawski,** marszałkami: **dr. Turek** i inż. **Odrzywolski.**

Nowe nominacje komorników w Krakowie.

W dniu 1 bm. na terenie **Sądu Apelacyjnego w Krakowie** dokonany został nowy podział funkcyj komorników. W samym Krakowie nastąpił szereg zmian personalnych oraz w przydziale poszczególnych rewirów.

Nowy podział w Krakowie przedstawia się zatem następująco: rewir I. — **J. Czajka;** rewir II. — **Cz. Paszyński;** III. — **B. Ornatowski;** IV. — **R. Schoenborn;** V. — **Br. Schwertner;** VI. — **B. Raczyński;** VII. — **dr. Wł. Krzetuski;** VIII. — **J. Sutyła;** IX. — **Wł. Mikosz;** X. — **J. Pałasz;** XI. — **St. Michalski;** XII. — **Tad. Dębski;** XIII. — **Piotr Bil;** XIV. — **Jan Zimowski;** XV. — **A. Jordan.**

Na terenie **Podgórza:** rewir I. — **J. Łgocki;** II. — **J. Goldberg;** III. — **F. Winkler.** Nowomianowani komornicy objęli już urzędowanie.

Sport.

Rekordowa wygrana Wisły.

Wisła — Podgórze 10:1 (7:1).

Wisła zdobyła swego rodzaju rekord. Po raz pierwszy w dziejach ligi uzyskała w spotkaniu o punkty wynik dwucyfrowy niezupełnie jednak zasłużenie, gdyż Podgórze nie było drużyną tak bardzo złą. Grało słabo to prawda, był to jednak wynik osłabienia drużyny brakiem wojskowych. Przez pierwsze 20 minut Podgórze było nawet stroną atakującą. Dopiero później Wisła opanowała niemal zupełnie boisko. Bramki dla Wisły zdobyli **Artur 4, Obtułowicz 3, Feret 2 i Sołtysik 1.** Sędzia p. Guzda. Publiczności niespełna tysiąc. Rogów 10:0 dla Wisły.

Sensacyjna przegrana Cracovi.

Garbarnia — Cracovia 3:1 (2:1).

Cracovia pewna zwycięstwa zlekceważyła sobie nieco przeciwnika, który mimo braku Smoczka, Joksza i Riesnera, okazał się lepszym od biało-czerwonych to też zasłużenie wygrał. Najlepszym na boisku był Pazurek z Garbarni, najgorszym Tokar z Cracovii. Cracovia wystąpiła bez Kossoka, Lasoty i Zielińskiego. Pierwszą bramkę zdobywa w 3 min. **Pazurek.** W 8 minucie wyrównuje **Małczyk.** Garbarnia uzyskuje prowadzenie w 13 minucie przez **Batora.** Do przerwy wynik 2:1. Trzecia bramka dla Garbarni pada w 8 minucie drugiej połowy ze strzału **Pazurka.** Sędzia p. Wardęszkiewicz. Widzów 3 tys.

Przygotowanie akcji na święto Chrystusa-Króla.

Tegoroczne święto Chrystusa-Króla obchodzone będzie w niedzielę dnia 29 października. Będzie ono specjalnie uroczyste i manifestacyjne, gdyż **łączy się z wielkim jubileuszem Odkupienia ludzkości przez Chrystusa-Pana oraz z drugą wspaniałą rocznicą Odsieczy Wiedeńskiej.** Najdostojniejszy Episkopat dał na święto tegoroczne następujące niezmiernie aktualne hasło: **„Rocznica zwycięstwa wiedeńskiego jako wezwanie do walki z nowoczesnem pogaństwem".** Naczelny Instytut Akcji Katolickiej rozpoczął już pierwsze prace przygotowawcze na to wielkie święto Akcji Katolickiej w Polsce. Ostatnio wysłano szczegółowe instrukcje dla diecezjalnych instytutów Akcji Katolickiej oraz dla katolickich Zjednoczeń stowarzyszeń ogólno-polskich, dotyczące przeprowadzenia i zorganizowania Święta. Obecnie pracuje się nad przygotowaniem specjalnego numeru „Ruchu Katolickiego", organu naczelnego Akcji Katolickiej, który, rozszerzony do objętości 100 stron, będzie stanowił pierwszorzędną monografję okolicznościową i rozwinie szczegółowo myśli zawarte w haśle.

W numerze tym dostarczone będą również materjały, jak wykłady, kazania, rezolucje itp., które ułatwią i umożliwią jednolite zorganizowanie tegorocznego Święta. Podobnie jak w ubiegłym roku wydane zostaną również nalepki na okna, ulotki propagandowe oraz inne wydawnictwa popularne, które rozejdą się po całej Polsce i budzić będą u wszystkich katolików uświadomienie katolickie i wzywać do zorganizowanych szeregów w Akcji Katolickiej. (KAP).

Uratowani!

Budapeszt, 2. 7. (PAT). Po 4-dniowych wysiłkach udało się dzisiaj uratować 9-ciu górników, zasypanych ziemią w czasie katastrofy w kopalni Solymar. Znalezione ofiary w stanie wielkiego wycieńczenia natychmiast przewieziono do szpitala. **Akcja ratunkowa trwa w dalszym ciągu, brakuje bowiem jeszcze dwu zasypanych górników.** Słaba jest nadzieja uratowania ich.

OTWARCIE NAJWIĘKSZEGO W ŚWIECIE DOKU SUCHEGO.

W dniu 25 bm. nastąpi w Southampton uroczyste otwarcie nowego doku suchego. Dok ten największy w świecie, zbudowano kosztem 13.000,000 funtów szterlingów. Nowy dok, który **będzie mógł przyjmować statki o pojemności do 100.000 tonn, ma zbiorniki na 260.000 tonn wody, którą można wypompować w przeciągu czterech godzin. Dok waży około 750.000 tonn.**

O 32-GODZINNY TYDZIEŃ PRACY W AMERYCE.

Mąż zaufania prezydenta Roosevelta, gen. Johnson, wystosował za pośrednictwem wszystkich stacyj radjowych w Stanach Zjednoczonych A. P. **apel do narodu amerykańskiego, aby celem złagodzenia skutków kryzysu wprowadzono zasadę 32-godzinnego tygodnia pracy, co pozwoli na zatrudnienie znacznej liczby robotników.**

Jednocześnie gen. Johnson podkreślił, że płaca minimalna wynosić powinna 45 centów za godzinę.

Radjo.

Programy stacyj radjowych.

Wtorek, 4 lipca 1933 r.

Kraków, (312.8) G. 11.50 Program na dzień bieżący; 11.57 Transmisja sygnału czasu, hejnał z Wieży Marjackiej; 12.05 Transmisja z Warszawy; 15.00 Płyty; około 15.25 Komunikat gospodarczy; z Warszawy; 16.00 Koncert popularny z Ciechocinka; 17.00 Świetlica strzelecka; 17.15 Transmisje z Warszawy; 19.05 „Stary Kraków", 19.20 Rozmaitości, komunikaty, oraz giełda zbożowa; 19.35 Program na dzień następny; 19.40 Transmisje z Warszawy.

Lwów, (380.7) G. 15.05 „Silva rerum", repertuar teatrów lwowskich i płyty: 15.45 Kącik L. O. P. P.; 19.55 Kom. Małop. Tow. Zach. do Hod. Koni w Polsce; 21.00 „Akcja Radjo—dzieciom".

Warszawa, (1411.8) G. 7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 7.05 Gimnastyka; 7.20 Płyty gramof.; 7.25 Dziennik poranny; 7.30 Płyty gramof. d. c.; 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego: 7.55 Program na dzień bieżący: 11.57 Sygnał czasu. hejnał z Krakowa: 12.05 Płyty gramof.: 12.25 Przegląd prasy; 12.33 Komunikat meteorologiczny; 12.35 Płyty: 12.55 Dziennik południowy: 14.55 Płyty: 15.05 Wiadomości bieżące: 15.10 Komunikat Państw. Inst. Eksp. 15.15 Płyty: 15.25 Komunikat gospodarczy: 15.35 Płyty: 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa: 15.50 Płyty: 15.55 Komunikat Państw. Urz. Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sport.: 16.00 Koncert popularny: w wykonaniu Ork. Symf. Opery Pozn. pod dyr. P. Tyllji Transmisja z Ciechocinka: 17.00 Skrzynka pocztowa; 17.15 Koncert; 18.15 „Czy owoce są zdrowe?"; 18.35 Recital śpiewaczy: 19.05 Płyty: 19.15 „Ostatni etap": 19.20 Rozmaitości: 19.35 Program na dzień następny: 19.40 W rubryce „Na widnokręgu": 20.00 Uroczysta audycja z okazji 157-j rocznicy ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych: w przerwie o 20.50 Dziennik wieczorny i o 21.00 „Uprawa roli na kursach im. Staszica": 22.00 Muzyka taneczna: 22.25 Wiadomości sportowe: 22.35 Wiadomości meteorologiczne i komunikat policyjny: 22.10 Muzyka taneczna.

Katowice. (408.7) G. 17.00 Audycja Cioci Heli dla dzieci: 19.05 Z. Kossak-Szczucka: „Zgiełk i cisza — Bazary i meczety".

Papieros na sali kinowej.

Otrzymujemy następujące uwagi:

W niektórych dziennikach pojawiają się artykuły, w których piorunuje się na kina, iż nie pozwalają palić tytoniu w czasie wyświetlania obrazów. Zakaz palenia tytoniu w kinach nie jest wymysłem właścicieli kin, lecz wyraźnem surowem zarządzeniem władz państwowych, a nad stosowaniem się do tego zarządzenia czuwa Starostwo grodzkie, Policja i Magistrat.

Jak przedstawia się strona praktyczna tej kwestji: W kinach zagranicznych, w których podają potrawy i trunki, sale są już **odpowiednio urządzone** i tam publiczność jest **przyzwyczajona do palenia tytoniu.** U nas właśnie wskutek rozporządzenia władz — które ustanawiają ilość miejsc, nawet na centymetry wymierzone oddalenie krzeseł itp., sale nie nadają się do tego celu. Wiele osób uczęszczających do kina, — należy do niepalących, — a gdy palacze będą palić fajki, cygara liściowe i papierosy z rozmaitych gatunków tytoniu, wówczas powstaną kłęby dymu, którym i wentylatory nie zapobiegną, — a wiemy chyba jak jest w kawiarniach i restauracjach.

Naskutek dymu, jaki powstanie na sali, obrazy będą zamglone, natomiast widoczne będą dzięki promieniom światła rzuconym na ekran, tumany dymu unoszące się w powietrzu. Nawet wentylatorów w czasie projekcji dźwiękowej nie można puszczać w ruch — gdyż zagłuszyłyby mowę i śpiew.

Wiemy z doświadczenia, że wielu palaczy porzuca na ziemię niezgaszone papierosy, — w podłodze zaś znajdą się zawsze szpary, iskra wpadnie pod podłogę i może spowodować pożar jak to miało miejsce przed kilku laty w kinie przy ulicy Zielonej. Przytwierdzenie popielniczek na tyłach krzeseł, także temu nie zaradzi, — a może przyczynić się do przykrych następstw. Publiczność nie przychodzi punktualnie na przedstawienia, spóźnieni goście muszą przeciskać się w zaciemnionej sali do wolnych miejsc w środku, łatwo więc może zaczepić ktoś o przymocowaną popielniczkę i od palącego się papierosa uszkodzić ubranie. Gorsze jeszcze skutki mogłyby powstać na wypadek ewentualnego popłochu jaki wywołać może wybryk andrusa lub nietrzeźwego gościa. Wówczas publiczność będzie zaczepiać sukniami o popielniczki, upadać i tratować się wzajemnie.

Kto wówczas poniesie koszty odszkodowania? W ostatnich dniach w jednem z kin krakowskich powstała już na tem tle scysja, — a mianowicie: jedna para palących, na zwróconą uwagę odpowiedziała szorstko „to bezczelność, — my płacimy chcemy mieć swobodę, a publiczność paląc gremjalnie, zmusi was do zaniechania głupiej szykany".

Przeforsowano w ostatnich czasach palenie tytoniu w tramwajach, teraz zabrano się do kin, a później przyjdzie kolej na teatry, cyrki, odczyty, koncerty muzyczne, na wykłady na uniwersytetach i w szkołach. Akcję tę prowadzi się jednak do końca. Wpierw bowiem musiałyby być dostosowane odpowiednio urządzenia w tych lokalach, wpierw winny być zmienione przepisy prawne, dotyczące bezpieczeństwa ogniowego w miejscach publicznych, a wreszcie monopol tytoniowy winien jakość swych wyrobów poprawić. Palacze zrezygnują chętnie z luksusowych opakowań, które i tak wyrzuca się na śmieci.

S. Z.

Humor

Nasze dzieci: — Papciu, z czego korzystali ludzie, zanim wynaleziono głośniki?

— Ze spokoju!

Od Administracji.

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za

lipiec.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

H. RIDER HAGGARD. 4

„Zbudzeni ze snu".

Szczęśliwym trafem poznaliśmy w Perth Samoańczyka, który z powodu jakichś formalności musiał opuścić Australję wraz z żoną i zgodził się pracować na naszym statku za cenę przejazdu do Appi, gdzie mieliśmy pobrać węgiel. Z ludźmi tymi Bastin i Bickley rozmawiali po całych dniach, aż wreszcie nauczyli się mówić poprawnie ich pięknem narzeczem. Chcieli, abym i ja się uczył, ale wytłomaczyłem im, że wobec postępów, jakie sami uczynili, poprzestanę zawsze na ich pomocy, jako tłomaczów. Bądź co bądź jednak, prawie mimowoli, nauczyłem się trochę języka wskutek przestawania z naszymi samoańskimi pasażerami, co mi się później bardzo przydało.

Pobyt nasz w pięknem mieście Perth trwał kilka dni. Wyruszyliśmy w dalszą podróż do Melbourne w sam czas, zanim rozeszła się wieść o przybyciu Europejczyków, co było mi bardzo na rękę, gdyż nie chciałem nawiązywać znajomości i tłomaczyć się, jakie mamy zamiary.

Wielką Zatokę Australijską przebyliśmy przy pięknej pogodzie i po krótkim postoju w Melbourne, wyruszyli do Sidney, gdzie „Gwiazda Południa" zabrała znowu potrzebną ilość węgla.

Teraz dopiero zaczęła się nasza podróż właściwa. Zamiarem mojem było udać się do Suvy na Fidżi, w odległości 1.700 mil i po krótkim pobycie na wyspach wyruszyć do Hawai i wysp Sandwich, zatrzymując się po drodze na wyspach Fenickich i Centralnych Polinezyjskich Sporadach t. j. Wyspach Bożego Narodzenia. Stamtąd mieliśmy zamiar zboczyć do Archipelagu Marshalla i Karolin, a potem popłynąć do Nowej Gwinei i na Morze Koralowe. W szczególności zależało nam na zwiedzeniu Wysp Strusich, słynnych z cudownych rzeźb, które uchodzą za zabytki z czasów przedhistorycznych. Ale prawdę mówiąc, nie mieliśmy jeszcze opracowanego szczegółowego planu tej części podróży. Los postanowił inaczej i sam wykreślił nam program pobytu w tych stronach.

Przybyliśmy w oznaczonym terminie do Suwy i spędzili czas pewien na zwiedzaniu cudnych wysp Fidżi. Potem statek nasz popłynął do Samoa i wysadził na ląd obuje tubylców w Appi, gdzie zaopatrzyliśmy się w zapas węgla. Nie bawiliśmy tu długo, gdyż szereg doświadczonych osób ostrzegał nas, że zbliża się straszliwy huragan i że lepiej będzie, jeśli usuniemy się z jego terenu. Pobrawszy zapas wody i węgla, odpłynęliśmy zatem, jak najprędzej.

Jak dotąd mieliśmy zawsze wyjątkowo piękną pogodę, tak piękną, że przesądny kapitan Anstey zaczął okazywać niezadowolenie. Kiedy zapytałem, czemu się skarży, wstrząsnął głową, mówiąc, że widocznie zapłacimy za to później i że nie życzyłby sobie, aby szczęście przestało nam dopisywać teraz, kiedy przybyliśmy w okolice, nawiedzane przez burze i cyklony. Wspomnę mimochodem, że po naszym odjeździe z Appi stwierdzono na statku brak zastępcy kapitana, Jacobsena. Chodziło o rozstrzygnięcie, czy nie zawrócić z drogi do portu i nie zaczerpnąć informacyj o tem, co się mu mogło przytrafić. Oparł się temu kapitan, lękając się grożącego okrętowi huraganu, a skrupuły nasze usunął twierdzeniem, że Jacobsen jest człowiekiem bardzo dziwnym, który równie dobrze mógł opuścić statek celowo, jeśli „otrzymał taki nakaz od opiekuńczych duchów". Złośliwa ta uwaga nie była bezpodstawna, jeśli się zważy, że przesądny Duńczyk pytał o rady ekierki na każdem posiedzeniu spirytystycznem i wyprowadzał decydujące wnioski co do swoich zamierzeń na przyszłość dopiero na rozkaz lub życzenie „duchów". W istocie, dziwnie rzeczy się plotą na naszym świecie! Dowiedziałem się później, że, gdybyśmy zawrócili do Appi, statek uniknąłby burzy i katastrofy. Niestety, los chciał inaczej!

Czwartego dnia, w odległości siedmiuset mil na północ od Samoa, o zachodzie słońca znaleźliśmy się w obrębie burzy. Kapitan kazał rozpalić pod kotłami, sądząc, że wydostaniemy się wkrótce na spokojne morze, ale tym razem nadzieje nasze spełzły na niczem. O godzinie jedenastej nie można było już utrzymać się na nogach w kabinie, gdyż woda przelewała się wciąż przez pokład. Na szczęście, wiatr dął od tyłu tak, że mimo burzy nie zbaczaliśmy nagół z wytyczonego szlaku.

Kiedy noc minęła, okazało się, że niebiosa zakrywają gęste, czarne chmury, które nie pozwoliły nam widzieć ani słońca ani gwiazd w ciągu całej następnej doby. Płynęliśmy w ten sposób przez siedemdziesiąt dwie godzin. Statek opierał się znakomicie naporowi fali, nurkując, jak kaczka, widziałem jednak, że kapitan był z każdą chwilą niespokojniejszy. Kiedy wspomniałem mu, że „Gwiazda Południa" spisuje się znakomicie, wstrząsnął głową i dał jakąś wymijającą odpowiedź.

Dalszy ciąg nastąpi.

Krajobraz, podróże, turystyka.

Moja ostatnia „wyprawa" w Tatry.

Nie można być zawsze dziennikarzem. A w czasie feryj i urlopów nawet się niema do tego ochoty. Cóż więc dziwnego, że przed — równo — 10 laty, korzystając z urlopu postanowiłem przypomnieć sobie zapomniany już nieco przezemnie „sport" taterniczy!... Oczywiście nie można — mówiłem sobie — spinać się odrazu na Garluch, lub na Rysy; zacząć trzeba od czegoś mniejszego, łatwiejszego.

— Więc spróbujmy — na Czerwone Wierchy! Zakonkludował świadek mych głośnych rozmyślań i późniejszy towarzysz „wyprawy".

— Doskonale — powiadam — idziemy na Wierchy!

Rankiem nazajutrz ruszamy. Najprzyjemniejsze to są chwile tego „wyruszania". Jest się (zwłaszcza w Zakopanem) silnym, wypoczętym; nie ma się naogół pojęcia nawet trudów, które czekają. Dziś jeszcze gotów jestem „wyruszać" w stronę najwyższych szczytów, byle tylko nie wspinać się na nie.

Droga w stronę Czerwonych Wierchów — owszem, była piękna, nawet nie zbyt męcząca. Bez większego trudu „zdobyliśmy" pierwszy z „Wierchów". Który? Żebym to wiedział... Rozłożyliśmy się wygodnie „obozem". A, że apetyt dopisał, wkrótce cała (!) zawartość plecaka przeniosła się do zgłodniałych czeluści naszych żołądków; błogi zaś spokój (następstwo dobrego obiadu) tak na mnie i na towarzysza podziałał, że aniśmy się spostrzegli, jakeśmy się zdrzemnęli. Jak długo to trwało? Alboż mogę dziś po 10 latach pamiętać.

Nagle budzimy się i rozglądamy się. Coś tu w nieporządku. Słońca ani śladu! Natomiast zaczyna nas owiewać zwolna, ale coraz dokładniej, mgła.

O, źle, myślę sobie... Tyle skądś od kogoś pamiętam, że — mgła, to podobno straszny wróg taterników. I radzą doświadczeni mężowie, by w czasie mgły nie ruszać z miejsca, a natomiast przeczekać ją w jakiemś schronieniu. Cóż więc robić? Towarzysz podróży powiada:

— Czekajmy!

— A jak — odpowiadam — mgła potrwa parę godzin, może i dłużej?...

Nie zbyt więc miła perspektywa znaczyła się nam w tych warunkach. Na szczycie góry (podobno ponad 2 tys. m.), przemoczeni do bielizny, drżący od zimna, bez okruszyny chleba.

— A więc chodźmy!

Lecz, dokąd? W którym kierunku?

Prawda! Zapomniałem powiedzieć, żeśmy wychodząc rano z Zakopanego postanowili, po przejściu wszystkich Wierchów zejść w północnym kierunku Romanowym Potokiem do Doliny Kościeliskiej i — według obliczeń — koło godz. 10 wieczorem wrócić do domu.

Lecz teraz we mgle schodzić ku Kościeliskiej? Dziś bym zapewne nie ryzykował już tego schodzenia we mgle. Ale przed 10 laty? Więc postanowiliśmy zejść. Łatwiej to jednak powiedzieć, niż zrobić. Wokół nas nieprzenikniona mgła, poprostu ciemności. Jeden drugiego z odległości trzech kroków nie widzi. Grunt śliski. W którą stronę się zwrócić? Gdzie północ, a gdzie południe? Nie wiem już, jakim sposobem pokonaliśmy te trudności i rozwiązaliśmy zagadki.

— Idziemy tu, ot, na dół! — któryś z nas zakomenderował!

Schodzimy we mgle, ślizgając się i upadając. Z początku trochę nas to bawi. Pokpiwamy z siebie nawzajem. W ten sposób pokrywamy coraz bardziej rosnący niepokój.

Po jakimś czasie mgła zaczyna ustępować. Widzimy nad sobą znowu błękit nieba, a przed sobą wynurzające się kontury gór. „Dobra nasza". Pokazało się jednak, że — „gorsza", niż można było przypuszczać. Kiedy bowiem mgła zniknęła, ujrzeliśmy przed sobą zamiast Tomanowego Potoku i Kościeliskiej Doliny — Doliną Cichej Wody. Czyli: zamiast schodzić z Czerwonych Wierchów na północ, zeszliśmy na południe.

Nie pamiętam już, jakimi wyrazami daliśmy zgodnie wyraz swemu najwyższemu niezadowoleniu. W każdym razie „wyprawa" straciła dla nas wszelki urok. Godzina była gdzieś koło 4. Stoimy u podstaw jednego z Wierchów, który trzeba będzie z powrotem zdobywać, w zmęczeniu, z nogami pozrywanemi na upłazach, przy ślizganiu się po trawie i t. d.

Ale, cóż było robić? Czyli: mus jest wielki pan, jak jeden z moich znajomych zwykł w takich okolicznościach powtarzać. Nie było innej rady. Trzeba było pokonać dojmujące zmęczenie, i pokonać odrazę do powrotnego wstępowania na górę, którą się tak niebacznie opuściło. Koło godz. 7 wieczorem znaleźliśmy się z powrotem na ostatnim szczycie Wierchów. Zgłodniali, zmęczeni, słaniający się z utrudzenia. I w dodatku z tą „miłą" perspektywą przed sobą, że trzeba będzie jeszcze jeść raz na dół, znaleźć się u stóp Czerwonych Wierchów, tylko od północy, i potem przebyć Tomanowy Potok, Kościeliską i drogę pod Reglami... Bagatela!

Zejście odbyło się w ponurym nastroju milczenia, które od czasu do czasu przerywały okrzyki któregoś z nas staczającego się po skale lub trawie. Ubranie poszło w strzępy, ucierpiały mocno nogi. Poobijaliśmy się przy tem zejściu, jak jabłko spadające z jabłoni.

Wreszcie i Tomanowy Potok. Potok wprawdzie bez wody w tym czasie, ale — nowy kłopot. Zgubiliśmy ścieżkę. Ciemno! Ścieżki nie można znaleźć! Niech ją licho weźmie! Walmy — potokiem, skoro niema wody.

Było to właściwie już czołganie się. Raz po raz zagradzała nam drogę jakaś skała, z którą nie wiadomo było, co zrobić. Obchodzić? Nowa strata czasu! Wspinać się na nią? W nocy niebezpiecznie! Słowo „walmy" było tu najmniej odpowiednie. Czołgaliśmy się, drąc do reszty ubranie i obijając się jeszcze dotkliwiej, niż przy schodzeniu z góry.

Wreszcie koniec tego ohydnego Potoku! Dolina Kościeliska! Przynajmniej dróżyna jakaś przed nami. Chwała Bogu! Byle się dostać do restauracji! Szklanka herbaty była wtedy szczytem marzeń.

Wkrótce jednak przyszło rozczarowanie. Restauracja jest, ale zalana ciemnościami. Walimy we drzwi, krzyczymy, jak możemy, najgłośniej. Darmo! Mieszkańcy musieli wymrzeć! Cóż robić! Trzeba było iść dalej! W stanie tak pożałowania godnym, żeby się najtwardsze serce nad nami wzruszyło!

I tak słaniając się z utrudzenia, z obolałemi nogami, z pozrywanemi przy schodzeniu ścięgnami — — — gdzieś koło godz. 4 rano dotarliśmy, t. zn. dowlekliśmy się, wreszcie do Zakopanego. Przez tydzień oczywiście trzeba było wypoczywać.

To była moja „ostatnia" wyprawa w Tatry. Nieciekawa! Wiem o tem! Ale za to — bolesna!

W. Z.

Z podróży po Hiszpanji.

Escorial i jego królewski budowniczy.

Wśród górzystej i stepowej okolicy w odległości 50 kilometrów od Madrytu rozsiadł się **potężny klasztor Escorial**, dzieło Filipa II. Dokoła jałowa ziemia z wypaloną przez słońce trawą, powyżej skały pokryte tu i ówdzie krzakami i mchem, ogromne zewsząd pustkowia, przez które przebiega czasem pociąg, a oto potężna budowla wznosi się przed oczyma obok maleńkiego miasteczka wcale nie większego od niej.

Patrząc na ten gmach, czuje się jego ogrom i siłę, a myśl zarazem biegnie w lata przeszłości, kiedy tu żył i mieszkał jego twórca i zuchwały monarcha, co wydał walkę całemu światu, a nawet własnej rodzinie. Gmach ten to jakby ofiara i zadośćuczynienie za złe czyny, które mogły uchodzić bezkarnie tylko na tronie; gmach ten to jakby słowo zaklęte w mury i błaganie Stwórcy o przebaczenie. Czas mija i gwiazdy migotają i tak, jak słońce zniknęło za horyzontem i one chowają się we wszechświecie, a gmach ten ponury, kolosalny, zimny w milczeniu stoi i ciszy wieczoru.

Dwadzieścia dwa lata budował go Filip II. Spędził tu setki architektów swoich i obcych, setki malarzy i rzeźbiarzy, sam doglądał roboty, pilnował wykonania swoich poleceń, zmieniał plany konstrukcyjne. Gmach widziany z góry wraz z szesnastoma dziedzińcami przedstawia obraz kratownicy podobnej do tej, na której ongiś zginął św. Wawrzyniec. Król sam był twórcą planu budowli, albowiem złożył ślub, że wybuduje klasztor świętemu, kiedy w czasie oblężenia jednego miasta francuskiego jego artylerja zbombardowała kościół tegoż świętego. Rzecz dziwna, że ten człowiek w życiu tak nieludzki i okrutny spełnił swój ślub.

Prowadził wojny z największemi potęgami Europy, rozbijał w wielu bitwach armje francuskie i papieskie, a nawet marzył o podboju Anglji. Niestety wielka jego „Armada" złożona ze 130 okrętów została w puch rozbita i marzenia jego rozwiały się z przybyciem floty angielskiej do Korunji i Kadyksu. Naród hiszpański zrezygnował ze swych praw i wolności, oddając się do dyspozycji absolutyzmowi króla, a żądając w zamian panowania nad światem. Król gromadzi bogactwa, ściąga złoto z kolonij zamorskich, organizuje swą potęgę, wypędza żydów z kraju, tępi resztki Maurów w Andaluzji. Rządy jego wydają fatalne rezultaty. Najdzielniejsze jednostki państwa opuszczają Europę, i razem z tysiącami żądnych sławy i podbojów „conquistadorów" wyruszają do Nowego Świata, aby tam zakładać nowe państwa. Najświetniejsze rycerstwo i najlepsze siły narodu tępione i wycinane na wielu polach walk zanikają zupełnie. Kraj się wyludnia. Niderlandy wyzwalają się z pod panowania Hiszpanji. Zwolna organizuje się front całej Europy przeciwko despotyzmowi jednego władcy. A tymczasem kraj zamiast podnosić się finansowo i ekonomicznie, upadał i ubożał. Genua za pożyczanie ogromnych sum pieniędzy na ciągłe wojny kazała sobie płacić procenty tak duże, że nie można im było nastarczyć. Rolnictwo i przemysł upadły.

Król walczył też ze swoją rodziną i swoim dworem. Znany jest jego stosunek do syna Don Karlosa, który tak wcześnie umarł. Zwolna zniechęcił sobie wszystkich. Drżeli przed nim dworzanie, ministrowie, posłowie.

Kiedy zrozpaczony starzec, kulejący na obie nogi i stargany na zdrowiu zobaczył bankructwo swej polityki, kiedy nawet najlepsi jego dworzanie zaczęli odmawiać mu posłuszeństwa, a rozkaz jego lub podpis na wyroku śmierci stały się bez znaczenia, zrozumiał, że jest żywym trupem.

Wówczas poszedł do swego klasztoru.

Trzy lata życia zostały mu jeszcze. Mimo cierpień fizycznych i dolegliwości z powodu podagry, astmy i ataków serca, rankiem zrywał się z łóżka, pędził do cel i zakonników zapędzał na chór, bijąc laską opieszałych, a potem tam siadał w ostatnim rzędzie krzeseł i śpiewał na równi z innymi, ubrany w habit z grubego płótna w ten sposób, że mógł go rozpiąć na plecach i biczować się po gołem ciele. Płakał, szlochał i modlił się, a kiedy zauważył jakąś niechęć lub obojętność na twarzy któregoś z zakonników podnosił się z krzesła i uderzał go grubą laską, krzycząc:

— Módl się za swego króla i za siebie, bo nie będziesz zbawionym.

Przewodnik pokazuje nam to jego krzesło niczem nie różniące się od innych. Szeroka przestrzeń chóru robi ponure wrażenie. Na ścianach freski, to samo na sklepieniu. W bocznych salach ogromne księgi rozwieszone na pulpitach i poukładane na półkach. Przepyszne są ich okładki: inicjały i minjatury malowane są przez artystów, przeważnie zakonników.

Przewodnik prowadzi do komnat królewskich, mieszczących się obok prezbiterjum. Zupełnie małe pokoiki nędznie umeblowane, odrapane i strasznie zaniedbane. Filip II sam powiedział:

— Życzę sobie tylko jednej celi, gdziebym mógł złożyć swe znużone kości do grobu.

I chociaż obok w sąsiedztwie przepyszne pozostawił salony i bogate zbiory — ale to „dla potomnych" — tu pozostał samotny. Ciemny pokoik, to — sala przyjęć „pustelnika". Filip II. przyjmował tu gości, jeżeli jacy przybyli do Escorialu. Kominek, a obok fotel na stopniu pod baldachimem. Jeszcze mały stoleczek dla chorych nóg króla, jeszcze kilka poduszek leżących tu bez ruchu od jego śmierci. Na kominku świeczniki, nad kominkiem duży obraz, obok kilka krzeseł. Za tą „salą przyjęć" sypialnia Filipa II. Skromny, drewniany stół, kilka prostych krzeseł, szafa i kilka obrazów, biureczko i półka na akty, to całe umeblowanie, dalej w alkowie łóżko i klęcznik. Na prawo widok przez kraty na główny ołtarz mieszczący się w prezbiterjum kościoła klasztornego. Tu umarł w roku 1598 potężny mocarz świata, w którego państwie słońce nie zachodziło, którego rycerze zdobywali ziemie Ameryki środkowej i wyspy Malajskie, którego bali się królowie i przed którym drżeli wszyscy domownicy, począwszy od królowej i infanta, aż do najmniejszego służącego. Filip II. schorowany, zbolały, po długich miesiącach cierpień, wpatrzony w główny ołtarz, przy którym stale odprawiały się nabożeństwa jedno po drugiem.

Umarł, ale nie przestał być wielkim. Zostawił po sobie ślad większy od tych pustkowi Estremadury czy Aragonji, od tych obszarów stepowych Kastylji zaniedbanych od jego czasów aż po dziś, od tych wsi nędznych i brudnych i miasteczek żebraczych, pełnych kurzu i chorób.

Józef Staśko.

Gdzie jechać?

Kornel Makuszyński w jednej z książeczek dla dzieci tak pisze o bohaterze bajeczki: „...po dalekim szukał świecie tego, co jest bardzo blisko". Morał tego powiedzenia można zastosować bardzo trafnie również do starszych. Zwłaszcza teraz, kiedy w okresie wakacyjnym i urlopowym łamiemy sobie głowy, dokąd wyjechać na lato? Jak pogodzić konieczność kuracji z potrzebą dostarczenia dzieciom słońca i wiejskich przyjemności, jak uzgodnić kryzysowy budżet z kosztami dalszej podróży, że „słomianem wdowieństwem" pana domu, z ciągłą troską o losy pozostawionego bez opieki miejskiego mieszkania. Szukamy „po dalekim świecie", chociaż znaleźć można „bardzo blisko" rozwiązanie tych trosk. Nie pojedziemy daleko, a przez to zredukujemy koszta podróży do minimum. Będziemy się leczyć i poskromimy gnębiące nas reumatyzmy, schorzenia nerwów, mięśni czy przewodu pokarmowego. Dzieciom damy słońce, przestrzeń wiejskich pól i rozkwieconych łąk, pyszne mleko i wiejską swobodę. Pan domu, co dnia po wyjściu z pracy w mieście, będzie nas mógł odwiedzić i zjeść smaczny obiadek z rodziną, zamiast tułać się po miejskich restauracjach. A pani domu też może do miasta zaglądnąć, sprawdzić, czy w domu wszystko w porządku, wpaść na godzinkę do kina i wieczorem wrócić na wieś.

Gdzie znajdziemy ten wymarzony zakątek; **W podkrakowskiem zdrojowisku w Swoszowicach.** 8 kilometrów od Krakowa. Pociągi i autobusy, kursujące licznie przez cały dzień, łączą nas z miastem. Zakład kąpielowy i troskliwa opieka lekarza zdrojowego dbają o poprawę naszego zdrowia. Wille zakładowe, prywatne pensjonaty i wiejskie domki zapewniają szeroki wybór lokali mieszkalnych. Prześliczny park zdrojowy, rzeka, liczne i bardzo ładne i zdrowe spacery wśród falujących zbóż zapewnią dzieciom miłe i zdrowe spędzenie czasu. Dla nas znajdzie się miłe towarzystwo kuracjuszy, można zaimprowizować bridge, pogawędkę, w niedzielę w restauracji zdrojowej dancing na otwartej werandzie. Tanio — pożytecznie — przyjemnie! Tylko nie szukajmy „po szerokim świecie tego, co jest bardzo blisko!" Jedźmy na urlop zdrowotny do Swoszowic!

J. C.

Kronika.

DROGA PIENIŃSKA brzegiem Dunajca po stronie słowackiej ma być nareszcie do użytku uzdatniona. W senacie czechosłowackim przemawiał w tej sprawie senator dr. Jan Kovalik, podkreślając wielką ofiarę Polski na ten cel, dającą 75 proc. kosztów czyli 300.000 koron, gdy republika czechosłowacka daje tylko czwartą część t. j. 100.000 koron, jakkolwiek zyski z tego udogodnienia komunikacyjnego mieć będzie Czechosłowacja. Przy sposobności domagał się mówca, by rząd czechosłowacki naprawił drogę w Kisuckiej dolinie od Skalitego do polskiej granicy (2 i pół km.).

BYSTRIANSKA GROTA pod południowym stokiem Djumbiera przy Podbrezovej (najwyższym szczytem Tatr Niskich), ma być udostępniona turystom staraniem tworzącego się towarzystwa. Ponieważ pod północnym stokiem tejże góry są słynne groty Demanowskie, możliwe, że znajdzie się połączenie Horchronia z górnym Považem we wnętrzu Djumbierskiej kopy.

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.